

cz. 12442/3/38

P I O N

Biblioteka UMCS Lublin

4087/91/03

TYGODNIK LITERACKO-SPOŁECZNY

ROK III * WARSZAWA * SOBOTA — CENA 50 GR. — 21 WRZEŚNIA 1935 R. * NUMER 38 (103)

TREŚĆ: KAZIMIERZ TYSZKOWSKI: Zjazdy historyków w wolnej Polsce * Z liryki angielskiej * J. MANTEUFFEL: Odkrycie fragmentu nieznannej Ewangelji * H. ELZENBERG: Metafizyka reportażu * W. LEDNICKI: Wiersze Karoliny Pawłowej do Mickiewicza * J. PUCIATA-PAWŁOWSKA: Wysta-



wa pośmiertna J. Ciaglińskiego * W. BOROWY: Przez wieki idąca powieść * H. PORĘBSKA: Z luźnych notatek Prusa * SZTUKAIANTENA: Wielki Teatr Wyobraźni. - Z. NAŁKOWSKA: Moje pierwsze słuchowisko. — AL. S.: Uobywatelenie a możliwości radja * J. KRZYŻANOWSKI: Zagadka „Bogurodzicy“ * Varia

ZJAZDY HISTORYKÓW W WOLNEJ POLSCE

Sprawa organizacji naukowej jest na naszym terenie zagadnieniem stosunkowo młodem. Jeżeli nie będziemy brali pod uwagę działalności królewskich czy magnackich mecenasów, Batorego czy Zamojskiego, a zwłaszcza później Stanisława Augusta, to naprawdę o jakiejś systematycznej pracy zbiorowej możemy mówić (zwłaszcza gdy chodzi o nauki historyczne) dopiero od chwili powstania Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie. Pewnie że Batory czy Poniatowski inspirowali prace badawcze dziejopisarskie, ale był to gest wielkoduszny jednostek, rozumiejących potrzebę narodowej historjografji. Właściwą jednak kolebką polskiej inicjatywy historjograficznej było Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Niestety, działalność jego została przerwana katastrofą powstania listopadowego, zanim zdolała wydać owoce, zanim dookoła Towarzystwa i ówczesnych uniwersytetów wytworzyły się warsztaty pracy, skupiające i kształcące szeregi pracowników naukowych. Typowym tu będzie los największego dziejopisa i uczonego tej doby, Lelewela, co jedynie swemu trudowi, swemu geniuszowi zawdzięczał zdobycze swej twórczości naukowej, a oderwany od właściwego pola działania, przecieć zbudował dzieło trwałe nie tylko dla naszej, ale i dla europejskiej nauki.

Okres międzypowstaniowy, okres Wielkiej Emigracji, nie sprzyjał ani w kraju ani zagranicą organizowaniu warsztatów pracy historycznej. Znakomite jednostki nie ustają w pracy, nie zaniedbują uprawiania niwy dziejów ojczyźnych, dochodzą nawet, jak Szajnocha czy Bielowski, Maciejowski czy Hube, do wielkich wyników, ale właściwy rozwój nauki historycznej możemy datować dopiero od czasów po powstaniu 1863 r., gdy przy spolszczonych uniwersytetach w Krakowie i Lwowie skupiały się siły, które powoli zaczynają budować gmach nowożytniej historjografji. Nazwiska Szujskiego, Bohrzyńskiego, Kalinki, Smolki, Wincentego Zakrzewskiego w Krakowie, Liskego, Wojciechowskiego, Kubali i ich następców: Balzera, Finkla, Abrahama we Lwowie — znaczą etapy owego coraz świetniejszego rozwoju. Obok Krakowa i Lwowa, w najtrudniejszych warunkach pracy, dźwiga się nauka historyczna w zaborze rosyjskim, prowadzona przez Pawińskiego, Jabłonowskiego, Korzona, Smoleńskiego i innych.

Miarą i probierzem wzrostu, świadectwem podnoszącego się poziomu i rozszerzającego zasięgu były kolejne zjazdy historyków, począwszy od Zjazdu Długoszewego w roku 1880 w Krakowie. Wtedy, z okazji rocznicy arcymistrza polskiej historjografji, zjechali się przedstawiciele wszystkich ośrodków, by wymienić poglądy i zapatrywania i naradzić się nad piekąciami potrzebami organizacyjnymi. Rezultatem tego było powstanie w kilka lat później we Lwowie Towarzystwa Historycznego, które od tego czasu podjęło organizowanie zjazdów historyków polskich. Przed wojną odbyły się pod egidą nowej organizacji dwa takie zjazdy: jeden we Lwowie w r. 1890, drugi w Krakowie z okazji jubileuszu Jagiellońskiej Wszechnicy w r. 1900.

Wielka Wojna przerwała ten wielki rozmach pracy naszych historyków; twórczość naukowa nie zamarła wprawdzie, ale musiała osłabnąć. Bo opustoszały warsztaty i zatrzymała się produkcja wydawnicza, z chwilą gdy instytucjom naukowym z Akademją Umiejętności na czele, zabrakło funduszy. I dopiero gdy odrodzone Państwo Polskie z trudem zaczęło goić rany, odbudowywać zburzone przez zawieruchę wojenną warsztaty i tworzyć nowe — wówczas z potężnym rozmachem odradza się i nasza nauka historyczna. Poniosła ona naprawdę wielkie straty przez odejście wielu pracowni-

ków, którzy musieli stanąć do czynnej służby dla Ojczyzny przy innych warsztatach, tak, że z początku borykać się musiała z niezmiernymi trudnościami zewnętrznej natury, ale napływały nowe siły, podrasła coraz liczniej młody narybek pracowników naukowych, tworzyły się nowe placówki we wszystkich ośrodkach Polski.

Przejawem tego rozkwitu było przeobra-

zenie lwowskiego Towarzystwa Historycznego w ogólnopolskie, przeobrażenie, dokonane w roku 1925. I w tym samym roku w grudniu zjechali się historycy tłumnie do Poznania, by odbyć swój sejm uroczysty w grodzie Chrobrego, a zarazem uczcić pamięć wielkiego twórcy potęgi piastowskiego państwa. Ów zjazd zapoczątkował silniejszą jeszcze organizację świata historycznego,

która objęła siecią oddziałów Polskiego Towarzystwa Historycznego całą Polskę. Nie tylko ośrodki uniwersyteckie stanęły do apelu, ale i mniejsze miasta potworzyły samorzutnie lub przy poparciu centrali Towarzystwa placówki, skupiając zawodowych historyków i miłośników, zainteresowanych przeszłością. Zjazd poznański wykazał znakomity rozwój naszej nauki, nie tylko ilościowy, ale i faktyczny. Powstały nowe działy, jak historia gospodarcza i społeczna, historia wojskowości; rozwinęły się nauki pomocnicze, zwłaszcza archiwistyka, co jest zrozumiałe ze względu na konieczności państwowe.

Powstała wtedy Stala Delegacja Zjazdów Historyków Polskich, która skupia wszystkie organizacje naukowe, zajmujące się historją, w celu koordynowania ich wysiłków. Ona też zwołuje perjodyczne zjazdy dla zdania sobie sprawy z postępu nauki i z jej stałego i systematycznego rozwoju. Dalszym etapem tej pracy był zjazd warszawski, podjęty w stolicy w setną rocznicę Nocy Listopadowej. Jeżeli dawną Polska Piastowska była głównym przedmiotem zainteresowania w Poznaniu, to w Warszawie uwaga skupiła się na okresie porzobiorczym, co nie przeszkadzało, że dokonano przeglądu wszystkich prawie dziedzin pracy historycznej. Zjazd ten w wyższym niż poprzedni stopniu wykazał zainteresowanie historyków polskich zagadnieniami z dziejów powszechnych, co w kilka lat później znalazło swój wyraz w potężnym udziale Polaków w Międzynarodowym Kongresie Nauk Historycznych, jaki się odbył w Warszawie pod egidą Polskiego Towarzystwa Historycznego w roku 1933. Nasz udział w międzynarodowym ruchu historycznym staje się coraz widoczniejszy i silniejszy, zarówno pod względem produkcji naukowej, jak i ze względu na nasz udział w wielkich imprezach o charakterze międzynarodowym.

Ale okres kryzysu gospodarczego podkopał także działalność polskiego świata historycznego. Osłabło przedewszystkiem tętno wydawnicze, chociaż nie zamarło, bo powstają nowe czasopisma naukowe, pielęgnujące naukę historyczną w takim lub innym, w regionalnym lub działowym, ujęciu. To też po kilku latach trzeba znowu zastanowić się nad rezultatami naszej pracy. Ponownie tedy zbiera się sejm historyków w Wilnie, aby dokonać przeglądu sił i zhadac wyniki. Zapewne, nie będą one tak zadowolające, jak to było 5 czy 10 lat temu. Powstały poważne luki, może niedomagania, osłabł rozmach; ale okaże się napewno, że przybyły także nowe siły naukowe, że wypłynęły nowe talenty historyczne, godne zajmując miejsce opróżnione przez zmarłych koryfeuszów historjografji. Okaże się dalej, że legion cały uczonych pracuje z wyteżeniem, chociaż warunki coraz są trudniejsze, że ukazują się cenne i poważne rozprawy i publikacje, świadczące o niezmiennej żywotności naszej nauki.

Jeżeli Zjazd Poznański zainteresował się zagadnieniami doby Chrobrego i zachodnich kresów Polski, nawiązując tem do tradycji Zjazdu Długoszewego, to obecny Zjazd Wileński — i z racji miejsca, w którym się odbywa, i z racji rocznicy Krewa i bitwy nad Świętą — zajmie się sprawą stosunków polsko-litewskich w historii, zaznaczając poważny dorobek naszej nauki w tym względzie. A pozbawiając nas wspomnień, przeglad czy rachunek sumienia całokształtu nauki historycznej. Ze Zjazdu pójdą nowe wytyczne lub ustalenia, które odbiją się na dalszym biegu naszej historjografji. Zaczepnie ona świeżego oddechu i nowych myśli dla pracy przy budowie gmachu ojczyźszej wiedzy.

Z LIRYKI ANGIELSKIEJ

D. H. LAWRENCE

MĄDRE KOBIETY

Zamknij oczy, kochana, nie każ mi zebrać.
Kto cię nauczył myśleć? Straszna nauka!
Przez nią ci jest do szczęścia zamknięta droga,
Przez nią cię czeka w oczach mężczyzn algibra,
W ich namiętności wzrok twój zagadnień szuka,
Jak geometrję badasz chytrego Boga.

Zamknij oczy kochana! Nicch cię oślepią
Gdybym to mógł, gdyby ktokolwiek potrafił
Sprawić, by sama krew ci była podnięta,
Abyś w jej ciemni mogła zrozumieć lepiej,
Niżli ci poda rozum w słów paragrafie,—
Że jestem nim, mężczyzną, a ty—kobieta.

Niespokojna! Nie bierz mnie, jak kalejdoskop,
Który wstrząsas, by spojrzeć, co się w nim dzieje!
Nie doprowadzaj kunsztem słów do rozpaczki!
Jak ci pomogę, uosobiona trosko?
Jedno jest wyjście, jedną widzę nadzieję:
Gdybym cię tylko mógł nauczyć nie patrzeć.

LASCELLES ABERCROMBIE

EPITAFJUM

Nie mijaj mnie, przechodniu: jestem Człowiek.
Tak, jestem ten, któremu się powiodło,
I żadnych innych uciech już nie lowię,
Niczego nie chcę więcej. Norą podlą
Był dla mnie ziemski żywot. Zgięty, w kurzu
Pelzałem, lecz mnie wszędzie śmiech wytropił,—
A teraz mnie nie dojrzy nikt... Gdym służył
Mądrości,—byłem głupcem; dzisiaj popiół
I proch sprawiły, iżem posiadał wiedzę:
Poznałem Nicość. Byłem niewolnikiem,
Lecz dziś niczyich życzeń już nie śledzę
I swą potęgą się nie dzielę z nikim:
Bo nie mam Nic. Do snu jam prawo rościł,
I glosy piękna zwaly mnie zwodnicze...
Dziś osiągnąłem szczyt doskonałości,—
Sam jestem nią. Umarłem. Jestem Niczem.

WILFRID GIBSON

Z J A W A

Że już umarła, nikt jej nie powiedział.
Więc wstała z łóżka, wolno zesłała nadół,
By na czas wspomnieć w kuchni o obiedzie
I doprowadzić cały dom do ładu.

Lecz dziwnie obce są jej własne ręce
I pustka, której nie określi ściśle,—
Więc przystanęła w strachu i udęcie,
Nie mogąc zebrać rozproszonych myśli.

I zrozumienie jakoś wciąż nie chiało
Z chaosu czuć i wrażeń się wynurzyć:
Że jest li tylko zjawą i że ciało
W sypialni pustej leży tam, na górze...

Przełożyła XENIA ŻYTOMIRSKA

KAZIMIERZ TYSZKOWSKI

